

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, poniedziałek, 9 grudnia 1948 roku

Nr 323

Traktaty pokojowe

z b. satelitami „osi” zostały, wbrew trudnościom i knowaniom podżegaczy, ostatecznie uzgodnione

Ministrowie spraw zagranicznych potrafili pokonać niemałe przeszkody i zakończyli pomyślnie przewlekłe i skomplikowane rokowania w sprawie konkretnych zagadnień organizacji pokoju.

Niektóre spośród powyższych uchwał noszą ślady kompromisu. Jednakowoż ogólne wyniki pracy świadczą o obiektywnych możliwościach owocnej współpracy wielkich mocarstw.

Doświadczenie prac Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przy sporządzaniu tekstów traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec dowodzi raz jeszcze, że powzięcie poważnych uchwał międzynarodowych możliwe jest jedynie na podstawie wzajemnego zrozumienia i współpracy między wielkimi mocarstwami.

Niewątpliwie owocna działalność Rady Ministrów Spraw Zagranicznych stanowi całkowite zaprzeczenie zasady mechanicznego głosowania, która na konferencji paryskiej niektórzy politycy i dyplomaci pragnęli przedstawić jako wzór „czystego demokratyzmu”. Jednocześnie nie ulega żadnej wątpliwości, że traktaty pokojowe w ostatecznej redakcji 4 ministrów biorą pod uwagę i bronią interesów nie tylko 4 wielkich mocarstw, ale i interesów wszystkich małych narodów.

Truman — Bevin

Co było tematem konferencji?

Zgodnie z zapowiedzią, min. Bevin złożył oficjalną wizytę prezydentowi Stanów Zjednoczonych Trumanowi. Minister Bevin odbył dłuższą, trwającą przeszło godzinę, konferencję z prezydentem Trumanem.

Komunikatu z przebiegu konferencji dotychczas nie ogłoszono. Koła polityczne snują na temat rozmów prez. Trumana z min. Bevinem różne domysły.

Kandydaci na posłów z list państwowej

Generalny Komisarz Wyborczy przypomina, że dnia 10-go grudnia upływa termin składania państwowych list kandydatów.

Zgłoszenie winno być podpisane przez co najmniej 500 wyborców w 2-ech okręgach, tj. po co najmniej 250 z każdego okręgu wyborczego.

Liczba kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 120. Państwowe listy kandydatów winny zawierać dane odpowiadające wymogom ustawy.

Kandydatura może być zgłoszona tylko za pisemną zgodą kandydatów wg art. 33, ust. 2 ordynacji wyborczej, przy czym zgłaszający powinni jednocześnie w pisemnym oświadczeniu wskazać pełnomocnika uprawnionego do reprezentowania państwowej listy kandydatów wobec władz wyborczych.

Pod tym względem owocna praca Rady Czwerech Ministrów mogłaby stanowić niezłą lekcję pogładową dla tych, którzy ciągle jeszcze okazują „sceptycyzm” wobec celowości stosowania zasady jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa. W gruncie rzeczy wszelkie próby „reglamentacji” zastosowania weta w Radzie Bezpieczeństwa wypływają z niesłusznego założenia i niemożliwości współpracy wielkich i małych państw na podstawie rzeczywistego równouprawnienia i poszanowania dla wzajemnych interesów. Wartość zasady jednomyślności wielkich mocarstw polega właśnie na

tym, iż ma ona zapewnione nieformalne, lecz rzeczywiste równouprawnienie stron przy uchwalaniu szczególnie odpowiedzialnych decyzji.

Jaskrawym tego przykładem jest cały przebieg dyskusji nad tak żywotnym dla wszystkich narodów wnioskiem w sprawie rozbrojenia. Mimo usiłowań przeciwników rozbrojenia, którzy robili wszelkie kombinacje, by tylko zniekształcić istotę wniosku radzieckiego, a potem zaprzepścić go w odmetach procedury, by utrudnić jego realizację, zwyciężyła prawda, zwyciężyła szlachetność i obiektywność wniosku Molotowa.

Rozgrywka o pokój



ZOLNIERZ INWALIDA: — Wygrałem wojnę z Hitlerem, a teraz muszę jeszcze wygrać walkę o pokój przeciw temu podżegaczowi i faszystom.

Metody hitlerowskie

stosowane są w południowej Afryce wobec Hindusów. — Premier Smuts nie lubi o tym mówić

Pojutrze, 11 grudnia, winny być zakończone, zgodnie z ustalonym terminem, planarne posiedzenia Zgromadzenia Generalnego ONZ w Nowym Jorku. W celu przyspieszenia obrad, odbyto wczoraj wieczorem dwa posiedzenia, na których omawiano sprawę traktowania Hindusów w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Późnym wieczorem miano kontynuować debaty w sprawie rozbrojenia.

Jak wiadomo, pokątny odłam ludności, zamieszkującej połudn. Afrykę, stanowią Hindusów, których właściwą ojczyzną są Indie. Ludzie ci są w Unii gniebieni i wyzykiwani według „należnych” wzorów

hitlerowskich. Państwo południowo-afrykańskie, na czele którego stoi osławiony podżegacz wojenny, agent Churchilla, gen. Smuts, należy, jak wiadomo, do tzw. „brytyjskiej wspólnoty narodów”. Konstytucja Unii pozbawia Hindusów wszelkich praw ludzkich, zawiera kazuśko czysto rasistowskie i stanowi tym samym wspaniałą kopię „prawodawstwa” hitlerowskiego.

Nie też dziwnego, że obecny na sesji ONZ p. Smuts, starał się wszelkimi siłami nie dopuścić do omawiania sprawy traktowania Hindusów w jego kraju. Wyusunął on wniosek, by kwestię tę przekazać do rozstrzygnięcia przyszłemu trybunałowi międzynarodowemu, który, jak

Strajk w USA trwa

Mimo wezwania przewodniczącego Związku Górników amerykańskich, Johna Lewisa, do przerwania strajku, górnicy nie powrócili do pracy w kopalniach.

Czynniki rządowe w USA są nadal zaniepokojone sytuacją, która ciągle nie daje im pewności zakończenia groźnego strajku. W Stanach Zjednoczonych odzywają się już głosy, że zniesienie ograniczeń w związku z zażegnaniami strajku — było przedwczesne.

Kongres Słowian

rozpoczął swe obrady w Belgradzie

W dniu wczorajszym otwarty został w Belgradzie pierwszy powojenny wszechsłowiański kongres, na który przybyli delegaci ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii i Słowian z Ameryki.

Anglia bez żywności

Opinia szuka „przyczyn” tej sytuacji

Jak wiadomo, brytyjski minister żywienia zapowiedział dalsze ograniczenie spożycia chleba, mięsa i konserw mięsnych w Anglii. „Daily Herald” podaje 3 powody tej sytuacji.

— Pierwszą, nieprzewidzianą, złą pozycją — pisze dziennik — pogorszenie się sytuacji żywnościowej w Anglii, jest strajk górników amerykańskich. Drugą — strajk argentyńskich robotników, pracujących przy opakowaniu i ekspedycji mięsa, a trzecią — jest zupełnie nieoczekiwana, zbyt powolna produkcja kanadyjskich i duńskich przedsiębiorstw, wyrabiających bekony i konserwy mięsne.

„Daily Herald” twierdzi, że jedynym rezultatem tej lekcji gospodarczej będzie konieczność rozwinięcia do najwyższych granic produkcji angielskiej rolniczej i hodowlanej.

„Reformy” w Niemczech

przeprowadzą podobno Brytyjczyki

Donoszą z Londynu, że minister John Hynd, któremu podlega zarząd okupacji angielskiej w Niemczech i Austrii, udaje się w końcu bieżącego tygodnia do Hamburga. Podróż jego ma na celu przyspieszenie upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu niemieckiego, reformy rolnej i przeprowadzenia reform finansowych.

Faszyzm w Grecji

kwitnie pod opieką Tsalkar'sa

Sekretarz generalny greckiej organizacji demokratycznej EAM Porfirigenes, który bawi w Pradze, oświadczył na konferencji prasowej, że obecny rząd grecki jest czysto faszystowski i wprowadził niesłychany ucisk partii demokratycznych.

Grecja prowokuje

Z Aten donoszą, iż rząd jugosłowiański wysłał do rządu greckiego notę, w której protestuje przeciwko ponownym przelotom samolotów greckich nad terytorium Jugosławii.

wiadomo, nie został dotąd ukonstytuowany.

Wnioskowi temu przeciwstawiły się Francja i Meksyk, żądając, by decyzja w tej sprawie zapadła na forum ONZ. Stanowisko to poparte zostało przez delegatów Indii i Chin, natomiast Stany Zjednoczone — jak było do przewidzenia — wypowiedziały się za tego, gen. Smutsa. Takie stanowisko USA jest całkowicie zrozumiałe, gdy przypomnimy, że traktowanie Marzynów w „demokratycznych” Stanach Zjednoczonych nie wiele odbiega od sytuacji Hindusów w Afryce.

Dyskusja nad tą sprawą trwa w dal szary ciąg.

Statua „Wolności” zgaśnie

Jeśli strajk górników nie zostanie zakończony. — Monumentalny pomnik obchodzi 60-lecie istnienia

Podróżny, który z pokładu statku, przybywającego z Europy, niecierpliwie wypatruje amerykańskich brzegów, zobaczy najpierw olbrzymią postać kobiety, trzymającą w wysoko podniesionej ręce pochodnię.

Jest to 40-metrowa statua „Wolności”, która stoi u wejścia do portu nowojorskiego. Symbolizuje ona, że każdy przybywający do brzegów Stanów Zjednoczonych znajdzie tutaj nieograniczoną wolność.

To największą statua świata równo 60 lat temu, w roku 1886, ofiarowała Stanom Zjednoczonym Francja, jako symbol braterstwa i przyjaźni, łączącej te dwa narody, miłujące przede wszystkim wolność.

Z ogromnym trudem i nakładem kosztów statua wykonał najslawniejszy wówczas rzeźbiarz, Alzatezyk z pochodzenia, Bartholdi, twórca wielu znanych pomników zdobyczących miasta Europy. Między innymi również Bartholdi wykonał sławny pomnik Lwa Belforskiego, pomnik postawiony na cześć poległych żołnierzy alianckich w pierwszej wojnie światowej.

Budowa statui „Wolności” trwała przez trzy lata. Stała się ona monumentalnym pomnikiem, przerastającym i ogromem i pięknem wszystkie dotychczas znane pomniki i statuy, nawet sławnego, lecz znanego tylko z rekonstrukcji starożytnego kolosa z wyspy Rhodos. O jej wymiarach mówią następujące porównania — w głowie zmieściłby się dom dla jednej rodziny, w wnętrzu cała restauracja, a na jednej jej dłoni przebywać mogłoby kilka osób.

Amerikanie nie byłiby Amerykanami, gdyby nie znaleźli praktycznego zastosowania dla posagu. W pochodni, trzymanej przez „Wolność”, urządzono latarnie morską i małą stację radiową do komunikowania się ze statkami wchodzącymi do portu. Włosy pięknej „Wolności”, która początkowo była przez Bartholdiego projektowana jako Venus, bogini miłości, zostały ozdobione gwiazdami z lamp elektrycznych.

W nocy statua wygląda niezwykle pięknie z płonącej pochodni, lśnącymi gwiazdami włosami i od dołu oświetlona silnymi reflektorami.

Niedawno obchodzono 60-lecie dostojnej jubilatki, na której nie znać zupełnie, aby się zestarzała. Z Francji przybyły delegacje, zorganizowano nroczyście na wielką skalę, po amerykańsku.

Obecnie statua „Wolności” grozi, że w nocy nie będzie oświetlona, bowiem gór-

nicy amerykańscy strajkują. Mimo procesów wytoczonych górnikom, stosowania przymusu i kapitalistycznego terroru, rząd amerykański nie może zmusić górników do przerwania strajku, który jest ich jedyną bronią w walce przeciwko wyzyskowi trustów i kartell. Elektrownie nowojorskie z braku węgla pracują z przerwami. Łada dzień USA zużyje ostatnią bryłę węgla, zostanie bez zapasów i elektrownie staną.

Zgaśnie wtedy pochodnia „Wolności”. Może nie będzie miała komu świecić, gdy statki również nie będą odpływać z braku węgla...

Za parę dni może podróżni na statkach, przybywających z Europy zobaczą, jak zgaśnie światło „Wolności” u brzegów USA. Czy to nie będzie symboliczne? Bo tam, gdzie rządził wyzysk, koncerny i trusty — nie może świecić „Wolność”! (kz)

JAK, KTO MÓWI

Najłatwiejszym językiem posługują się zakochani, najtrudniejszym — dyplomaci

Straszną plagą jest gadulstwo. Ile pobożnych życzeń paraliżu języka i niemoty padło pod adresem „uroczych kobiecików”, paplających dzionek cały bez przerwy, a również niektórych gaduł, zamęczających słuchaczy na rozmaitych akademiach i zebraniach. Ale mowa ludzka jest jednak nieocenionym skarbem, który umożliwia człowiekowi jego wszystkie osiągnięcia kulturalne i cywilizacyjne. Możliwość wyrażania swoich myśli, spostrzeżeń i wrażeń oraz dzielenia się nimi z bliźnimi pozwoliło nam na rozwój i osiągnięcia w nauce, technice i sztuce.

Ale czy zastanowiliśmy się kiedykolwiek, jak bogaty mamy język, ile słów używamy i znamy?

Zasób słów jest inny u każdego człowieka nawet tej samej narodowości, posługującego się tym samym językiem.

Przeciętny chłop używa od 500 do 1000 wyrazów. Znacznie bogatszy jest słownik miejskiego robotnika posługującego się zasobem 3000 — 4000 słów. W biblii, w Starym Testamencie, który jest pięknym przykładem słownictwa staropolskiego, znajdują się 3642 różne słowa. W „Expressie” czytelnik znajdzie do 8 tys. różnych wyrazów. Poeci, pisarze, mówcy parlamentarni używają bogatego słownictwa do 10.000 słów. Takim mniej więcej zasobem posługiwali się wielcy klasycy literatury. W dramatach Szekspira znaleźć można aż 15 tys. różnych słów.

Na kuli ziemskiej używanych jest kilka tysięcy języków i narzeczy. Własną literaturę ma jednak tylko 600 języków.

Pewnego poliglota czyli człowieka władającego wieloma językami, zapytano, jaki język jest najłatwiejszy. Odpowiedział on bez namysłu: „język miłości”. I rzeczywiście: — zakochany Sybirak porozumie się w miłosnych sprawach z Chiną, Polak z mieszkanką Madagaskaru (jak to udowodnił Arkady Fiedler w swoich opowiadaniach). Zakochani operują słownikiem najbardziej ograniczonym. Zasób ich wyrazów ogranicza się najwyżej do 20.

— Kóteczek, ptaszyna, ciapcius, małpuś, bajdzo kocham — oto słowa które zdławionym szepceniem wymykają się z zdławionym żuczością i pożądaniem krani zakochanych.

Ten najłatwiejszy język świata nigdy nie jest wyuczony — o! zakochanym przychodzi to w miłosnych natchnieniach i upojeniach. Spróbujmy jednak niespodzianie wejść do pokoju gdzie zakochani gruchają — napewno nie usłyszymy przeuroczych dziwołagów słownych — słyszy się niespodziewanie normalna, obojętna rozmowa, która ma wszelkie cechy pospolitej codziennej mowy ludzkiej.

Bezwarunkowo najtrudniejszym językiem obsługują dyplomaci. Znają dużo słów, bezwzględnych, twarde, fałszywych, a przede wszystkim słów, które się nagina, wypacza, łamie. Na dyplomatycznych konferencjach zatrudniony jest cały sztab tłumaczy, ale ci jakoś nie mogą pomóc dyplomatom w dogadaniu się. Tylko bardzo niewielu dyptomatów zna język wzajemnego uczciwego porozumienia... (kz)

Nasze Rady

NARCYZA Z ŁODZI, HALA, JANUSIA I MARYSIA pytają, co robić, by mieć ładne, gęste włosy. Wzmocnia włosy rumianek z rozmarynem. Nasypać do butelki po garści rumianku i rozmarynu, zalać wodką monopolową i po stawić na dwa tygodnie w ciepłym miejscu. Mieszać codziennie. Po dwóch tygodniach dokładnie przedrzeć płyn przez gazę i nalewką tą nałożyć miłą szczytką słabą, wypadające włosy dwa razy w tygodniu na noc.

SŁODKA KRYSIA. Mogło się Pani zająć, czemu wydarzył się rzeczywiste coś tak powaźnego, że nie zdążył przyjąć na umówione spotkanie. Jeżeli przeprosił Panią potem za ten zawód — nie ma Pani powodu „kończyć waszej pięknej znajomości” — jak to Pani określa.

KRYSTYNA. „Proszę udzielić mi jakiejś rady, która zniszczyłaby moje czarne myśli — bo biorąc logicznie, to przecież życie stoł przede mną otworem i wszystko się może przemienić...” Tak jest, panno Krystyno, nie napawno przemienie, bo wie Pani, czego Pani chce w życiu — chce się Pani uczyć jeżeli koło rodzicielskie odmówi Pani zwolnienia od opłat — niech Pani raczej weźmie się do pracy zarobkowej, kształcąc się jednocześnie, ale nie rezygnując z nauki. Nauka będzie może wówczas dla Pani trudniejszą, bardziej powolną, ale jednak cel swój Pani osiągnie.

HALA Z PABIANIC. Pewien Pani znajomy proponuje Pani wycieczkę do Zakopanego i nie wie Pani, czy ma Pani jechać, czy też nie. Nic nam Pani nie pisze, kim jest ten znajomy, skąd ma pieniądze na zapłacenie Waszej podróży? Sądymy, że raczej nie wypada, by Pani jechała. Metczyński za tego rodzaju „wycieczki” zwykle żądają „rewanżu”.

STEFANIONA HALINKA. Powinna Pani no tyle znać „Nasze Rady”, by wiedzieć, że nigdy nie radzimy, jak kogoś „odbić” rywalcie, nie pochwalamy bowiem tego rodzaju metod postępowania.

ZYGMUS Z MONIUSZKI. O zmianę nazwiska należy się starać w odpowiednim starostwie. Tam Pana poinformują, co za popiercy należy w tym celu złożyć.

Gwiazdka „Expressu”

KUPON Nr. 30

wyciąć i zachować

Codzienna nowelka „Expressu”

Niebieski kostium

Renard wiedział doskonale, co ma podarować żonie w dniu jej urodzin. A może to był tylko przypadek, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni kilkakrotnie przechadzali się obok wystawy firmy Pegnyrd i Ska? Czy do przypadków należy zaliczyć również fakt, że Alicja za każdym razem, po krótkim obejrzeniu wystawy krzywiła się, mówiąc, iż właściwie sklep Pegnyarda nie jest już największym?

— Jedyne — mówiła — no tak... jedynie tylko ten niebieski kostium... ten środkowy... bardzo ładny... To napewno modne... i pewnie dużo kosztuje...

— Piękny kolor, prawda? — zapytał Renard.

— Tak, bardzo ładny...

Alicja mówiła niby bez większego przekonania, ale Renard rozumiał.

— Czy będzie ci do twarzy, jak sądzisz? — zapytał.

Alicja w odpowiedzi zrobiła nieznanaczny ruch ręką i milczała, nie należała bowiem do rzędu tych kobiet, które naciągają głaz na drogie podarunki.

Renard był dumny z tego, że rozumiał swoją żonę.

Zadwołony zbliżał się teraz do sklepu Pegnyarda i twarz jego przybrała głupi wyraz. Kostiumu nie było. W drugim oknie też go nie było. Więc sprzedano?

To byłby naprawdę pech... A może zabrali tylko do sklepu, ażeby zmienić wystawę?

Postanowił najpierw wejść i zapytać. W chwili, gdy Renard zmierzał ku drzwiom, znajdującym się między oknami wystawowymi, ze sklepu wyszła jakaś pani.

Zerwał kapelusz z głowy, ale ręka wraz z kapeluszem zawisała w powietrzu z przerażenia: nieznajoma miała na sobie ów niebieski kostium!

Ten sam kostium, który jutro chciał ofiarować w prezencie swej żonie... Renard zaklął po cichu.

Akurat ten sam kostium! Jeszcze przed dwoma dniami ta szmata wisiała w oknie, a dziś...

Wejść do sklepu? Poczekać? Kupić inny kostium, podobny? Nie... Lepiej pierścienek, bransoletkę, tort, tylko nie podobnego do kostiumu...

Ale ta kompromitacja!... Ze też od razu go nie kupił... Gdyby choć zamówił... Alicja pomyśli napewno, że już jej nie kocha... Powie napewno, że żadna kobieta nie powinna wyjść za mąż, że lepiej zostać kochanką z korzystnym kontraktem w kieszeni, że mężczyźni nie poznają się na wierności...

Renard słyszał nawet wyraźnie to słowo „mężczyźni”, wypowiedziane przez Alicję. Wszystkie kobiety w po-

dobnej sytuacji wymawiają jednakowo słowo „mężczyźni”...

Więc co robić?... Renard obejrzał się i dostrzegł znikający na rogu kostium. Bez zastanowienia pobiegł za nim.

Tylko nie stracić go z oczu. Co zrobi? — sam jeszcze nie wiedział.

Po pięciu minutach pani w niebieskim kostiumie weszła do cukierni, a Renard usiadł za nią.

Renard tak był nią zajęty, że na pytanie kelnera odparł mechanicznie:

— To samo.

Kelner uśmiechnął się, strzepnął serwetka kurz ze stolika i zabierając pełną popielniczkę, znikł.

— Co robić — zastanawiał się — Przecież nie mogę zaproponować tej damie, żeby zdjęła kostium i kupiła sobie inny. Może wyjaśnić jej smutną sytuację, w jakiej się znalazła... Przecież ona jest tak samo kobietą... Może znajdzie jakieś wyjście...

Zapałił papierosa i zaczął szukać popielniczki, by odrzucić wypaloną zapałkę, lecz popielniczkę zabrał kelner. Podniósł się więc i poprosił damę o popielniczkę, która bezużytecznie stała na jej stoliku.

Nieznajoma odparła: „Proszę bardzo” i zmierzyla go badawczym spojrzeniem.

Dopiero teraz Renard zauważył, że nieznajoma dobrała sobie kostium pod kołor oczu.

Nieznajoma wypila herbatę, zjadła ciastko i zapaliła papierosa. Renard nie zapominając o taktice, podsunął jej popielniczkę.

Roześmiała się z tego przenoszenia popielniczki i rozmowa potoczyła się gładko, jak po lustrzanej tafli.

Po kwadransie zapomniał już o niebieskim kostiumie.

Dzień jutrzejszy nie mógł być przyczyną dzisiejszych zmartwień. Renard był zakochany po uszy w nieznajomej, a ona odpłacała mu wzajemnością.

Po chwili znalazła się na stole butelka mrożonego wina.

Przy stoliku zapanował świetny humor.

Po godzinie zgrabny niebieski kostium i ładne sportowe palto męskie opuściły lokal...

Nadjechała taksówka. Weszli. Auto ruszyło z miejsca...

Następnego ranka Alicja znalazła na stole urodzinowy prezent od męża. Słyszczny, niebieski kostium z firmy Pegnyard i Ska.

Jej marzenie spełniło się!

Wprawdzie zamierzała gniewać się na męża za to, że ją wczoraj opuścił aż do późnej nocy (światło już gdy wrócił), ale piękny, wymarzony prezent złagodził jej gniew.

— Jaki piękny kostium... — zachwycała się Alicja. — Masz niebawala intuicję odgadywania moich myśli...

Uśmiech Renarda był niewyraźny.

— A czy to drogi kostium? — zapytała.

— Owszem, nawet bardzo... — odparł. — Ale ponieważ tak bardzo ci na tym zależało... M.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Poznajesz szpicla?
WICEK: — On we własnej osobie!
Pewno chce wywiać!

WICEK: — Witamy witamy!
WACEK: — Stęskniłszy się!
AGENT: — To jest pomyłka...

AGENT: — Poznali mnie, ale ucieknę
imi! Wyjadę!...
WICEK: — Azor! Bierz go!

WICEK: — Oj, Azorku, pokpiłeś sprawę!
Nie o spodnie chodziło, lecz o szpicla!

Podatek dochodowy ma być również zreformowany

Jak się dowiadujemy, po zreformowaniu podatku od uposażeń, rozpatrywany jest obecnie projekt zmiany ustawy o podatku dochodowym.

Minimum dochodu wolnego od podatku ma wynieść 60.000 zł. rocznie. Złagodzona ma być również progresja stopy podatku dochodowego od 2 proc. przy dochodzie 60 tysięcy zł., do 50 proc. przy dochodzie 4.200.000 zł.

Ma być też zniesione całkowicie dodatkowe obciążenie podatkowe, które przy dochodzie powyżej 400 tys. złotych rocznie mogło dochodzić do 80 proc. uzyskanego dochodu.

Pozatem projekt przewiduje rozszerzenie ulg rodzinnych oraz rozciągnięcie ulg przysługujących spółdzielcom żywności, na spółdzielnie kredytowe i Komunalne Kasy Oszczędności.

NKM pauzuje

od 20 bm. do 20 stycznia 47 r.

Zgodnie z uchwałą, powziętą na konferencji przewodniczących wszystkich lokalnych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych — NKM w Łodzi przerywa swą działalność z dnem 20 grudnia rb. do 20 stycznia 1947 r.

W okresie tej przerwy, jak się dowiadujemy, NKM w Łodzi nie będzie wysyłać swych brigad kontrolnych, ani wydawać orzeczeń, ani też ich wykonywać.

Okres ten wykorzystany będzie na uporządkowanie i przygotowanie posiadanego materiału do pracy po wznowieniu urzędowania. (6)

Zaćmienie księżycy nie „udało” się tym razem...

Wczoraj po południu w całej Polsce miało być obserwowane całkowite zaćmienie księżycy. Początek zapowiadziany został na godz. 17.10, przy czym od godz. 18.19 do 19.17 przypadało całkowite zaćmienie księżycy.

Niestety, niesprzyjające warunki atmosferyczne, rozczarowały mieszkańców naszego miasta i okolicy. Próżno wpatrywali się w niebo — niczego godnego uwagi nie zauważyli. Podobno i w innych częściach kraju było to samo: uroda unemożliwiła obserwowanie tak rzadkiego i ciekawego zjawiska.

Do 16 marca 47 r.

można także wymienić stare 500-złotówki

Banknoty 500-złotowe emisji 1944 r. po dniu 16 grudnia rb. przestają być prawnym środkiem płatniczym.

Wymienianie wycofanych z obiegu banknotów do dnia 16 grudnia rb. odbywa się w kasach wszystkich oddziałów Narodowego Banku Polskiego, a po upływie tego terminu do dnia 16 marca 1947 roku każdy będzie mógł bez żadnych kosztów wymienić posiadane banknoty za pośrednictwem oddziałów banku w Słarben E-misyjnym Narodowego Banku Polskiego w Łodzi przy Al. Kościuszki 14.

Co kupić na „Gwiazdkę”

O czym marzą dzieci? — Kłopoty dorosłych. — Najczęściej kupują rzeczy praktyczne: tekstylia, galanterię, żywność

Gwiazdka blisko. Mówią nam o niej świątecznie przystrojone wystawy sklepowe, gdzie wśród możliwie najbardziej nęcąco ułożonych różnorodnych towarów — wykwitły pięknie przybrane choinki. Tęczowymi barwami mienią się i lśnią szklane choinkowe bomby i ozdoby cacka, które w dniu wigilijnym zawisną wśród świerkowych gałązek.

Przed szybami wystaw z zabawkami stoją dzieci, chłonąc wzrokiem, znajdujące się za szklaną taflą szyby, cuda. Misie pluszowe tak duże, że niemal równie wzrostem łapczywie nań patrzącemu malcowi, który aż noskiem przycisnął do szyby, by lepiej zobaczyć przedmiot swych westchnień. Konie na biegunach, pięknie postrojone lalki, samochodziki z drzewa, koleje, klocki i najrozmaitsze gry.

— Och, żeby pod choinką był ten siewek! — wzdycha żałośnie mały chłopczyk. Wzdycha, bo wie, że rodziców jego nie stać na siewka. Ze dostanie prezent „praktyczny”, bo czasy są ciężkie: ciepły szalik i rękawiczki. Nie buntuje się — mając 7 lat rozumie się już przecież powagę życia. A że się marzy? Mój

Boże to robią przecież i dorośli, starzy ludzie także!

Ci dorośli oglądają również wystawy, ale nieco innego rodzaju. Bardziej ich interesują materiały włókiennicze, galanteria, kszaliki, no i oczywiście artykuły spożywcze.

Badają ceny trunków, ryb, suszonych śliwek. Tradycji musi się przecież stać zadość i wieczera wigilijna, jakkolwiek nie składa się dziś z tradycyjnych 11-tu dań, w zarysach swych chociażby czynić musi zadość wiekowemu zwyczajom.

Zwyczaj też każe obdarowywać się w dniu wigilijnym podarunkami. Trzeba więc wyszukać upominki dla rodziny i najbliższych przyjaciół, dostosowując nasze pragnienie sprawienia naszym najbliższym przyjemności, ze skąpem i nęgołi możliwościami naszych kieszeni. Stanowi to niejaka trudność i wymaga nieco zachodu.

Więc co kupić?

Wybór jest naprawdę duży. Sklepy przepelnione są mnóstwem przedmiotów, które mogą sprawić miłą świąteczną niespodziankę świąteczną.

Obserwując frekwencję w sklepach —

spostrzegamy, że na prezenty gwiazdkowe w tym roku wybiera się raczej przedmioty praktyczne, i... niezbyt kosztowne. Szaliki, rękawiczki, jakieś krajowe wody kolońskie, parę pończoch czy sztuczny kwiat do sukni. Dla mężczyzny dobrym prezentem jest krawat, cygarniczka, materiał na koszulę. Papierośnica, czy portfel skórzany należą już do prezentów droższych trudniej dostępnych.

„— Oczywiście, że wolałbym dać to nie skórki tureckiej na gwiazdkę — mówi jakiś młody człowiek do kolegi, oglądając wystawę pełną waliz i modnych, damskich torebek, ale trudno — w tym roku będzie musiała się jeszcze zadowolić torebką z pikowanego cellofanu. Te torebki są zresztą takie ładne i kolorem można je dopasować do szalika, rękawiczek i włóczkowej czapeczki, robionej na drutach...”

Tylko nieliczne jednostki na tegoroczną Gwiazdkę kupują futra, czy coś z biżuterii. Ogół kupuje — jak już zaznaczyliśmy — przeważnie drobiazgi. Chodzi przecież tylko o dowód pamięci — mówi niejeden. Zresztą słusznie, bo co za przyjemność z prezentu, o którym wiemy, że na długi czas nadszarpał budżet bliskiej nam osoby?

Oprócz wydatków na wystawniejsze, lepsze jedzenie świąteczne i na prezenty — trochę pieniędzy pochłonią i wydatki osobiste. Wiele pań właśnie przed świętami chce koniecznie zrobić sobie wieczną ondulację, każda chciałaby mieć nową, albo chociażby świeżo przerobioną suknię, każda wzdycha do cienkich pończoszek. Mężczyźni wypatrują zabójczych krawatów i na gwałt dają buty do szewca, by nadłożył dawno zdarte obcaszki.

Każdy chce w ciągu tych dwóch świątecznych dni wyglądać możliwie korzystnie, każdy pragnie w miłym, beztrudnym i pogodnym nastroju spędzić Boże Narodzenie, te może najpiękniejsze, największym czarem owiane święta.

((kabe))

Małe fabryczki

przejmuje G. Z. P. W.

W ciągu najbliższych miesięcy Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego przejmie, wchodzące obecnie w skład przemysłu miejscowego, małe fabryczki poniemieckie i pożydowskie, których właściciele zostali zamordowani. Fabryczki te nie są bowiem należycie wykorzystywane, pracują zaledwie 3 dni w tygodniu na 1 zmianę. Od 1-go stycznia 47 r. do 1 marca tegoż roku prześlę miejscowy będzie miał czas uporządkować sprawy reprivatyzacji niektórych z tych zakładów — reszta zostanie włączona do gospodarki państwowej.

„Proszę o paryską pomadkę!”

Wytwórnia szminek francuskich... na ul. Mokotowskiej!

Na wystawach perfumerii ukazały się ostatnio pomadki do ust w efektownych francuskich opakowaniach z napisem: „le rouge baiser („pocałunek”). Mimo, że cena szminki tej jest dość droga — od 300 do 400 złotych — eleganci nasze bez szemrania płacą, bo przecież francuskie kosmetyki znane są w całym świecie jako najlepsze!...

Jak się jednak okazało, fabryka tych „francuskich” pomadek nie mieści się wcale we Francji, lecz... w Warszawie, w trzy piętrowej kamienicy przy ul. Mokotowskiej Nr 9, gdzie też władze skarbowe złożyły wczoraj nagłą wizytę.

W lokalu firmy kosmetycznej „Perfection” znaleziono „francuskie” opakowania i teksty reklamowych przepisów do autentycznych francuskich pomadek „le rouge baiser”. Znalaziono także znaczną ilość podrabianych ebonitowych oprawek z marką firmy paryskiej. Oprawek tych ujawniono około 10 tysięcy sztuk, a oprócz tego znaczną ilość pomadek „na warsztaście”.

Jak się okazuje, oszukańcza firma dorabiała się milionowych zysków. Kapitał włożony do tego przedsięwzięcia, w sumie 100.000 złotych, dawał miesięcznie tylko... milion złotych czystego zysku!

Produkcja jednej szminki wraz z opakowaniem wynosiła 25 zł., wytwórnia „Perfection” sprzedawała pomadki w cenie hurtowej po 125 zł. za sztukę, a detaleści po 350—400 zł. za sztukę.

Ale cóż? Nic nie jest za drogie, jeśli chodzi o oryginalną paryską pomadkę „le rouge baiser”!... (x)

K T O T O J E S T ?

Nazwisko ma podobne (ogólnie się wie to)
Z niezłajnym obecnie nie młodziem poetą.
Jest polskiego teatru wielkim czarodziejem
I wprowadza na scenę szlachetne idee.

ODPOWIEDŹ

Kto to jest?

(Nazwisko i imię)

Droga do dobrego teatru

jest drogą do kultury, do wspaniałych wzruszeń i wzniosłych celów.—Projekt, aby Ministerstwo Przemysłu pomogło utorować tę zaniedbaną drogę

Ciężkie lata okupacyjne brutalnie oderwały nas od życia kulturalnego. Odburzyła większość Polaków podczas 6-ciu lat wojny demonstracyjnie nie chodzili do kin i teatrów, jako miejsc niejako zakazanych, miejsc, które należało bojkotować — były to bowiem instytucje współpracujące z propagandą okupanta.

Bezpośrednio po wojnie nastąpił okres usilnej, wyczerpującej pracy nad odbudową zniszczonego kraju, okres wyjątkowej walki z brakami aprowizacyjnymi, lokalowymi, odzieżowymi, kiedy każdy z nas musiał i musi jeszcze częstokroć do dziś dnia pracować za dwóch, z powodu braku fachowców — wszystko to odbiło się, bo odbić się musiało na stosunku szerokich mas do teatru.

Publiczność jak gdyby odzwyczaiła się, oderwała od teatru. Nie odczuwa po trzeby teatru co jest zjawiskiem nienormalnym, które musi być przełamane, jako szkodliwy objaw psychicznej reakcji powojennej.

Przestarzałe, bezwartościowe filmy, rozmaite najlichsze widowiska kabaretowe, czy quasi „operełki“, nie mające żadnych celów wychowawczych, czy kulturalnych, a jedynie żerujących na niewyrobionym smaku artystycznym mas — mają powodzenie, bo się tam chodzi, „jak do knajpy“.

Jest to objaw szczególnie groźny jeśli chodzi o naszą młodzież, która straciła najlepszy okres swego życia i nie zdążyła się przyzwyczaić do rzeczy wartościowych, nie wyrobiła w sobie smaku i krytycznego stosunku do sztuki na tyle, by potrafiła odróżnić dobro i piękno od zła i szpetoty.

Rezultatem tych psychicznych i kulturalnych braków powojennych jest skłonność do najpłytszej, najbardziej powierzchownej i wulgarniej rozrywki. Pierwszy to odczuł Teatr Wojska Polskiego, na czele którego stoi jeden z najznakomitszych reżyserów i teatrologów w Polsce, Leon Schiller.

To było właśnie tematem jego przemówienia na wczorajszej konferencji prasowej w Teatrze Wojska Polskiego.

Teatr Wojska Polskiego ma od września b. r. półtora miliona deficytu. A jest to przecież jeden z czołowych — jeżeli w ogóle nie czołowy teatr w Polsce!

Zastanawiając się nad tym zjawie-

niem i naświetlając jego przyczyny i groźne dla kultury narodu polskiego skutki — mistrz Schiller podkreślił, że teatr nie jest należycie doceniany przez wszystkie czynniki w kraju, którym przecież troska o kulturę narodu nie powinna być obca.

Weźmy dla przykładu widowisko takie, jak „Krakowiacy i Górale“, grane obecnie w Teatrze Wojska Polskiego. Widowisko ze wszech miar zasługujące na to, by je obejrzał każdy robotnik i każdy pracownik umysłowy. Przepiękne kostiumy, muzyka, tańce w połączeniu z wartościową treścią — są jednocześnie pokarmem dla oka, ucha i wyczerpanego codzienną pracą umysłu.

Tymczasem frekwencja, jak dotychczas, jest raczej słaba.

Czy może powód tego leży w wysokości cen biletów? Może nie można wymagać aby pracownik umysłowy czy robotnik mógł opłacić choćby cenę ulgowego biletu do teatru? A znów teatr ze swej strony nie może dawać jeszcze większych zniżek, koszty bowiem widowiska wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych dziennie.

Cóż więc począć?

Dawać tanie szmiry, iść po linii najmniejszego oporu, czy też utorować jakąś drogę dla robotnika do teatru?

Teatr nie jest w stanie pokryć z cen biletów olbrzymich kosztów większości swych przedstawień, a pracownikowi trudno zapłacić nawet cenę ulgowego biletu.

Wobec tej trudnej sytuacji padł nad-

zwyczajny projekt, który — mamy wrażenie — zostanie przez miarodajne czynniki rozważony i w granicach możliwości zrealizowany. Mianowicie: Ministerstwo Przemysłu powinno zakupić niektóre, zasługujące na to, widowiska teatralne i w ten sposób pomóc najszerzszym masom stopniowo wciągnąć się do dobrego teatru tak by w budżecie robotniczym przestał on być potrzebą ostatniego rzędu, a stał się niejako artykułem pierwszej potrzeby.

Czy projekt ten — rzucony na wczorajszej konferencji — jest możliwy do realizacji, czy Ministerstwo Przemysłu obierze właśnie tę drogę, by umożliwić i udostępnić ludziom pracy korzystanie z wartościowego teatru — tego oczywiście przesądzić nie możemy. Bgr.

Kupcy chcą pomóc

w odbudowie Państwa Polskiego. — Inicjatywa prywatna ma szerokie pole do pracy. — Wczorajsze uroczystości z okazji Święta Kupca Polskiego

W Polsce jest miejsce dla wszystkich trzech sektorów: handlu państwowego, spółdzielczego i dla inicjatywy prywatnej — oto opinia, jaka przebiegała z wypowiedzi wszystkich prelegentów na wczorajszej akademii, zorganizowanej z okazji „Dnia Święta Kupca Polskiego“.

Akademii zajął prezes Zgromadzenia Kupców ob. Gniadkowski, stwierdzając, że kupiectwo pragnie wziąć żywy udział w odbudowie Państwa Polskiego i deklaruje lojalną współpracę w stabilizacji życia gospodarczego dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

W chwili obecnej większy odłam kupiectwa stanowią jednostki, zdające sobie sprawę z ważności roli gospodarczej i społecznej kupca w warunkach ustrojowych powojennej Polski. I dlatego też z pełnym zrozumieniem podejmuje kupiectwo polskie wszelkie akcje społeczne, obok swej nieustannej, trudnej i odpowiedzialnej pracy zawodowej.

Dowodem tego lojalnego ustosunkowania się kupiectwa do wszelkich akcji społecznych jest

DAR KUPIECTWA ŁÓDZKIEGO NA NAJBARDZIEJ GODNE POPARCIA CELE.

Wśród wielkiego entuzjazmu zebranych przedstawicieli wszystkich branż kupiectwa, prezes Gniadkowski wręcza ob. Prezydentowi Mijałowi czek na 2 miliony 600 tysięcy złotych z przeznaczeniem: na Fundusz Odbudowy m. Warszawy 2 miliony 200 tysięcy złotych, na Budowę Domu m. Łodzi w Warszawie 300.000 zł. i na Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych — 100.000 złotych. Jest to dar zorganizowanego kupiectwa łódzkiego.

Prezydent Mijał serdecznie dziękuje, podkreślając, że nie ma absolutnie żadnych zastrzeżeń co do kupców łódzkich, na odwrót — musi stwierdzić, że praca ich daje dla wspólnego dobra pozytywne

rezultaty. Prezydent obiecał, iż wszystkie wysiłki kupiectwa polskiego, mające na celu współpracę w akcjach państwowych i ogólnospołecznych, spotkają się z wydatną pomocą, którą ogłosił kupców przyrzeka.

Z kolei referat o dziejach kupiectwa polskiego wygłosił prezes Zgromadzenia Wojewódzkiego Kupców, ob. Smoliński, reklamując również w imieniu całego zorganizowanego kupiectwa współpracę w wznoszeniu gmachu państwowego.

Po części artystycznej wygłoszone zostały liczne przemówienia przez przedstawicieli skarbowości, Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, Izby Przemysłowo-Handlowej itd., przy czym wszyscy wyszli z jednego i tego samego stanowiska: rola kupca w naszym nowym życiu gospodarczym jest duża i właściwe pojęcie tej roli sprawdza się do lojalnego, wspólnego wysiłku nad odbudową potęgi Rzeczypospolitej Polskiej. (o)

Andrzej Zański



Czy Tom nie powinien ująć się za nią i zwrócić ojcze grzecznie, ale stanowczo uwagę, że takie słowa jak „głupia prowincjonalna gęś“ są obelżywe? Nieśmiało spogląda więc w stronę syna, jak gdyby prosząc go o pomoc, jaką zobowiązany jest dać każdy prawdziwy dżentelmen obrażonej w jego towarzystwie kobiecie.

Tom jednak nie zauważył niemej prośby matki. Zwroty użyte przez ojca nie tylko nie wzbudziły w nim sprawiedliwego odruchu, ale nawet jak gdyby ubawiły go. I coś, niby uśmiech, błędną po jego twarzy, kiedy za przykładem ojca wychyla kieliszek likieru.

— Oto i jestem sama — myśli Krystyna, siedząc pomiędzy tymi dwoma wielkimi, zimnymi łedwie dostrzegającymi ją mężczyznami, z których jeden jest mężem, a drugi synem.

— Jestem im zupełnie niepotrzebna! — ogarnia ją coraz większa melancholia. A tymczasem Hieronim Hukan zapala cygaro i mruczy dalej.

— Kobieta zamiast w podobnych sprawach kierować się trzeźwością, ujmując rzecz z punktu czysto emocjonalnego. A w handlu i w interesie nie ma sentymentu! Sentyment zaś kobiecy jest dobry — ...ale tylko w łóżku!

Hieronim Hukan rechoce, zadowolony ze swego wspaniałego dowcipu. Lekko uśmiecha się Tom, a melancholia Krystyny wzrasta z sekundy na sekundę.

— Dlatego radzę ci — powiada potem do syna stary Hukan — ażebyś z miejsca wziął krótko swoją narzeczoną i wychował ją sobie tak, jak trzeba!

Hukanowa ożywia się nagle.

— Tom, więc masz już narzeczoną?... Dlaczego mi o tym powiedział? Czy

nie rozumiesz, jak ważna jest dla mnie ta wiadomość...

Jest wyraźnie podekscytowana.

Zawsze tęskniła za córką i marzyła, że żona Toma wypełni jej ten brak. Ale w tej chwili nawet i to nie jest najważniejsze. Przecież tak bardzo kocha swojego Toma! Zyczy mu tyle szczęścia. Tak więc fakt, z kim związuje on teraz swoje życie, staje się dla niej najistotniejszy.

— Tom, opowiedz mi coś więcej o swojej narzeczonej — prosi go po raz drugi.

— Przy sposobności przedstawię ci ją, mamo. Zresztą, nie jesteście jeszcze oficjalnie zaręczeni — niechętnie odpowiada Tom.

— Kawa u nas w domu była nie najgorsza — konstatuje Hieronim Hukan — ale ja zaprowadzę cię na lepszą. Umówiłem się w kawiarni „Imperial“ z naszym wspólnikiem, dyrektorem Krum plem. Chodź ze mną, Tom.

— Tom, a może byś jednak został w domu? Jesteś już drugi dzień, a nie poświęciłeś mi dotąd jednego nawet kwadransu! — z prośbą spogląda na syna pani Hukanowa.

— Czy nie widzisz, mamo, że jestem w tej chwili zajęty? — nieledwie cierpko odpowiada syn i wychodzi wraz z ojcem.

Hieronim Hukan, stojąc w drzwiach, odwraca się i rzuca na żonę triumfujące

spojrzenie, które jej powląda.

— A widzisz, że Tom kocha więcej mnie, niż ciebie!

Po ich wyjściu Krystyna podeszła do okna. Ukryta za firanką spoglądała z góry jak ociec i syn, uśmiechając się do siebie przyjaźnie, wsiadają do samochodu.

Coś załamuje się w jej sercu.

Nigdy nie miała złudzenia, że syn kocha ją naprawdę szczerze. Ale ona ubóstwiając go z całego serca, wierzyła, że jednak jest mu potrzebna: że jeśli Tom nie dostrzega jej miłości macierzyńskiej, to przynajmniej widzi w niej dobrą przyjaciółkę.

Teraz przysła nawet i ta iluzja.

— Jestem mu zupełnie niepotrzebna! Tom jest już dorosłym mężczyzną. Droga jego życia oddala się coraz bardziej od mojej, a ja pozostanę już samotna aż do końca swoich dni!

Czy naprawdę zupełnie samotna?

W tym smutku i osamotnieniu zamarzyła jej się nagle dobra, wierna twarz Konrada Przygórowskiego.

Przypomina jej się umowa, jaką zrobili przed laty, siedząc nad brzegiem Wisły w Kazimierzu: że kiedy Tom dorosnie i nie będzie jej więcej potrzebował, ona odejdzie od męża.

Krystyna uprzytamnia sobie teraz, że tamten czas już nadszedł.

(D. c. n.)

SMIĘJMY SIĘ!

Kto wie, czy świat
potrwa jeszcze
trzy tygodnie...
(Beaumarchais)

Anegdoty

Pewien książę został separowany od swej żony — i to od stołu i łóża. Na dworze książęcym szeroko omawiano to wydarzenie i w pewnym momencie jedna z hrabianek po dłuższym namyśle wyraziła swoje zdziwienie:

— Od stołu i łóża? To znaczy, że jeść on też nie umiał?...

Młody pan de Brion a kardynałem Rohan doszło pewnego dnia do kłótni, którą pani de Brion zakończyła pogroźką, iż każę kardynała wyrzucić przez okno.

— Dlaczego nie? — odezwał się na to kardynał — Dlaczegoż nie miałbym pani opuścić tą drogą, którą panią tak często odwiedzałem!

Jeden ze znakomitych francuskich krytyków teatralnych bawił pewnego razu z żoną na balu paryskich aktorów. W pewnym momencie żona spostrzegła, że mąż ma w spodniach dziurę. Zaprowadziła go więc do znajdującego się obok pokoju, gdzie zdjął spodnie, a ona wyjąwszy z torebki igłę i nici zaczęła szybko naprawiać rozdarte miejsce. Nagle usłyszała zbliżające się do drzwi kroki. „Chowaj się szybko” — krzyknęła do męża. „Tak jak stoisz, o, tu, za te drzwi!” Roznegligowany mąż schował się za drzwi, podczas gdy żona stanęła przed nimi w postawie obronnej, oczekując niespodziewanych gości. Naraz usłyszała przeraźliwe wołanie swego męża:

— „Wpuść mnie z powrotem! Otwieraj! Znajduję się w sali balowej!”

Jeden z przemysłowców angielskich chwalił się pewnego razu, iż tak doskonale opanował język francuski, że nawet śnił po francusku.

— Mnie się to też zdarzyło — odpowiedział mu jego przyjaciel — ale na szczęście były angielskie napisy...

Prowincjonalny lekarz odwiedził zakład miejski dla umysłowo chorych. Wziął wywarła na nim silne wrażenie.

— Wszystko to bardzo pięknie — rzekł — tylko za mało mają wasi pacjenci rozrywek. Powinniście im bodaj zainstalować radio.

— To wykluczone — odpowiedział dyrektor — Wszak oni się tu w większości dziełki radia dostali...

Murzyn Jim wchodził do baru i odzywa się do Toma:

— Tamtego tygodnia zaożyłem z moim kuzynem spółkę. Niestety, nie mogłem z nim wytrzymać i dziś rano spółkę rozwiązałem.

— A cóż to była za spółka? — zapytuje Tom.

— To było tak. Razem z Billem, moim kuzynem, kupiliśmy krowę. Spisaliśmy umowę, na mocy której do mnie należała przednia część krowy, a do Billa tylna. Okazało się jednak, że to nie jest żaden interes. Co rano bowiem musiałem krowę karmić i poić oraz płacić za pokarm, podczas gdy Bill dołł tylko swoją połowę i mleko sprzedawał.

— Oczywiście, że to był beznadziejny interes — przyznał Tom. No, i jak rozwiązałeś tę spółkę?

— Bardzo prosto — odrzekł Jim — Zabłem moją połowę...

Markiz de l'Echappe miał zwyczaj dodawać do wszystkiego co mu powiedziano: „Mogło być jeszcze gorzej skończyć!” Pewnego razu opowiada mu przyjaciel:

— Wiesz, potworna tragedia rozegrała się dzisiaj u barona Saradine. Baron wrócił do domu i zastał swoją żonę w objęciach nieznanego mężczyzny. Strzelił do niej i do niego, a sam skoczył z trzeciego piętra.

— To jest nie, mogło być jeszcze gorzej — odpowiada l'Echappe.

— Jakto jeszcze gorzej? Trzy trupy ci nie wystarczą?

— Mogło być jeszcze gorzej — wyjaśnia l'Echappe — bo gdyby on wrócił wczoraj, to by mnie zastrzelił...

NAJTANŃSZA KURACJA

W pewnym mieście dama żyła, która bardzo się martwiła, że z dnia na dzień strasznie tyła.

Gruba była tak jak bania, łóżka miała dwa do spania, dwa fotole także miała, w obu naraz siadywała.

Nieszczęśliwa ta niewiasta wyjść wstydziła się do miasta, bo się z niej sąsiedzi śmiali i palcami wytykali.

I mówili o niej w złości, że 100 kilo ma (bez kości!)

„Idź, paniusiu, do doktora!” tak jej w końcu ktoś tam doradził z życzliwych ludzi.

— „Doktor panią już odchudził!”

Pomyślała: „Dobra rada!”

Do doktora poszła rada.

Doktor miał na imię Hugo, badał ją okropnie długo.

Pukał, stukał, nadsluchiwał, kazał kastać, głową kiwał, patrzył w oczy, patrzył w uszy (jakby zajrzeć chciał do duszy).

Zbadał ją od A do Zet i receptę dał jej wnet:

„Musj pani, droga pani Śniadań od dziś nie jeść za nic, a za okres czasu krótki zjawia się kuracji skutki!”

Nic już nie powiedział więcej i wziął od niej złotych pięćset.

Skasowała więc śniadanie, (wychodziło znacznie taniej.)

Nic do ust nie brała z rana w myśl recepty nasza dama.

Po tygodniu się zważyła i stwierdziła, że... utyla, wobec czego się zmartwiła, i krzyknęła: „Błada, błada, tyje, chociaż nie jem śniadań!”

Nic już nie powiedział więcej i wziął od niej złotych pięćset.

Skasowała więc kolację, (wychodziło znacznie taniej.)

Nic do ust nie brała z rana, a za okres czasu krótki zjawia się kuracji skutki!”

Nic już nie powiedział więcej i wziął od niej złotych pięćset.

Skasowała więc obiady, a za okres czasu krótki zjawia się kuracji skutki!”

Nic już nie powiedział więcej i wziął od niej złotych pięćset.

Skasowała więc kolacje w eskulapa wierząc rację.

(W ten to sposób utrzymame było dla niej bardzo tanie.)

Nic, zupełnie nic nie jadła, po tygodniu trochę zbladła, lecz gdy wreszcie się zważyła znów stwierdziła, że przytyła!

Wtedy któraś z bliskich osób powiedziała jej w ten sposób „Gdy nic pomóc ci nie może, no to może to pomoże. Idź na dworzec kolejowy i wsłądź w pociąg osobowy, przejeźdź jakieś cztery stacje, to ci starczy za kurację!”

Gruba dama tak zrobiła, jak osoba ta radziła — i raz dwa się odchudziła

W miejscu tym jest właśnie por z tej historii wysnuć morał: GDY SIĘ KTOŚ ODCHUDZAĆ CHCE, NIECH KORZYSTA Z P.K.P.

JERZY ZAJACZKOWSKI.

Skasowała więc kolacje w eskulapa wierząc rację.

(W ten to sposób utrzymame było dla niej bardzo tanie.)

Nic, zupełnie nic nie jadła, po tygodniu trochę zbladła, lecz gdy wreszcie się zważyła znów stwierdziła, że przytyła!

Wtedy któraś z bliskich osób powiedziała jej w ten sposób „Gdy nic pomóc ci nie może, no to może to pomoże. Idź na dworzec kolejowy i wsłądź w pociąg osobowy, przejeźdź jakieś cztery stacje, to ci starczy za kurację!”

Gruba dama tak zrobiła, jak osoba ta radziła — i raz dwa się odchudziła

W miejscu tym jest właśnie por z tej historii wysnuć morał: GDY SIĘ KTOŚ ODCHUDZAĆ CHCE, NIECH KORZYSTA Z P.K.P.

JERZY ZAJACZKOWSKI.

Koszalki — opałki

SZCZYT POWODZENIA

— Ale nasz teatr miał wczoraj powodzenia. Całe miasto się zleciało!

— A coście dawali?

— Nic, palił się!

WYTWORNY PODAREK

— Powiedz, czym mógłbym sprawić panu Eulalii największą przyjemność w dzień jej urodzin?

— Tym, żebyś jej o tym dniu wcale nie wspominał.

DOBRY SKUTEK

— Czytał pan moją najnowszą bezsenność?

— Owszem i uważam ją za znakomite dzieło. Załedwie przeczytałem dwie strony już spałem jak susel...

POZORY MYŁA

— Słyszałaś wielką nowinę?

— Co takiego?

— Nasza sąsiadka powiła trojaczki.

— Niesłychane, a wygląda jakby trzech zlitczył nie umiała!

NIEUZASADNIONA DUMA

— Nasz synek ma dopiero 9 miesięcy, a jak wracam do domu, to zaraz woła: tata, tata!

— Niech się pan temu nie dziwi, przecież takie małe dziecko nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego co mówi...

W SZKOLE

— Kto może mi wymienić jakiś przedmiot przestoczysty — pyta profesor.

— Dziurka od klucza, panie profesorze — wirywa się mały Jasio.

NAJSKRYTSZE ŻYCZENIE

ONA przy fortepianie: — A teraz, najdroższy, cobyś chciał usłyszeć?

ON: — Wiesz, kochanie, ten stuk gdy się zamyka fortepian!

EGOISTA

— Dzień dobry, panie Kwitek. Czy wyjeżdża pan gdzieś na święta.

— Naturalnie!

— A dokąd?

— Jeszcze nie wiem. Chcę sobie sam zrobić niespodziankę...

PYTANIA

Taki teraz bałagan, że już nie wiemy sami: Czy Niemcy z Anglikami? Czy Anglicy z Niemcami?

Jak to wszystko wygląda? Na co to się zanosi? Czy przypadkiem nie będzie nowej osi z zaprosin?

Jeśli może Schuhmacher wielkim być demokratą, To dlaczego nim Franco nie ma być, dajmy na to?

Jeśli dom twój odwiedzi ciemną nocą bandyta, Czy się takie coś wtedy też nazywa — wizyta?

Wogóle jak się tak staje? Wogóle jak się tak dzieje? Że ktoś lata był wrogiem, a w sekundę nim nie jest?

Czy podobne metody to lojalny jest system? I czy lordom Schuhmacher może nadać volksliste?

Hitlerowcy Anglików częstowali bombami, A dlaczego w nich teraz ci Anglicy... paczkami?

I właściwie dla kogo? I właściwie dlaczego? I wogóle, czy może z tego być coś dobrego?

Tak to może powstawać za pytaniem pytanie... — Odpowiedzi gotowe każdy Polak ma na nie!

Człowiek, który zburzył Warszawę

Krwawy „gubernator“ Fischer

wraz ze swymi zbrodniczymi współnikami odpowie za popełnione zbrodnie.—
Co każdemu z przestępców zarzucą akt oskarżenia

Człowiek, który zburzył Warszawę — b. gubernator LUDWIK FISCHER — odpowie za kilka dni za swoje ciężkie zbrodnie.

Od jutra za tydzień rozpocznie się proces przeciwko Fischerowi, wraz z którym na ławie oskarżonych zasiądzie trzech jego najbliższych współpracowników, trzech, jak on, arcyotłów.

Fischer, zwierzchnik partii NSDAP na „distrikt“ warszawski, objął swe stanowisko w dniu 25 października 1939 r. i od tej chwili służbę swą wykonywał bez przerwy do wybuchu powstania w sierpniu 1944 r. dokładnie według wskazań i ideologii hitlerowskiej.

Akt oskarżenia zarzucą Ludwikowi Fischerowi kierowanie polityką eksterminacyjną ludności polskiej, niszczenie polskiej inteligencji oraz wywożenie naszego dorobku kulturalnego do Niemiec.

Z rozkazu Fischera rozstrzelano pierwszych zakładników w odwet za zamordowanie Igo Szyma, następnie z jego też rozkazu rozstrzelano dalszych 100 zakładników aresztowanych za akty dywersyjne.

Krwawego gubernatora obciąża straszna zbrodnia likwidacji gęsta warszawskiego i wymordowanie 450 tysięcy Żydów. Masowe wywożenie milionów Polaków na przymusowe roboty, to również jego robotą Ludwika Fischera.

Najstraszniejszą jednak zbrodnią, którą szeroko omawia akt oskarżenia, to zburzenie przez Fischera Warszawy. Systematyczne bowiem palenie stolicy odbywało się pod kierunkiem „Vernichtungskommando“, na czele której stali przedstawiciele administracji niemieckiej, otrzymujący bezpośrednio rozkazy od Fischera, urzędującego wówczas w Łowiczu.

Za te wszystkie zbrodnie Ludwik Fischer poniesie zasłużoną karę. Nie on jeden jednak zasiądzie w dniu 17 bm. przed sądem. Na ławie oskarżonych znajdują się jego wierni towarzysze, a przede wszystkim stadthauptman Leist, wieloletni przyjaciel krwawego gubernatora.

Leist opracował dokładnie plan, według którego Warszawa miała spaść do rąk małych miasteczek niemieckich. Warszawa, według planu p. Leista, miała liczyć 200.000 mieszkańców, cen-

trum jej zaś miało się skupiać koło Placu Zwycięstwa przemianowanego na „Hitlerplatz“.

Stadthauptman Leist był wiernym współpracownikiem Fischera, który

radził się go we wszystkich niemal sprawach i tak samo jak Fischer odpowie on za swe zbrodnie wobec Polski i narodu polskiego.

Trzeci oskarżony to Meissinger, pierwszy szef Gestapo. Był on inicjatorem pierwszych aresztowań. Na jego to rozkaz zarządzono w 1940 r. ogromną łapankę w Warszawie, w wyniku której tysiące obywateli polskich znalazło śmierć.

W pierwszym rzędzie aresztowano wówczas przywódców wszystkich stronnictw politycznych. W ręce gestapo wpadli wówczas liczni przedstawiciele polskiej inteligencji.

Sześciu gestapo zarzucą się także m. in. czynną inicjatywę w sprawie rozstrzelania 107 Polaków w Wawrze.

Czwartym i ostatnim, którzy zasiądzie 17 na ławie oskarżonych, jest porucznik morderca z Wawra Daume, który osobiście wydał rozkaz rozstrzelania 107 Polaków w tragicznym Wawrze.

Przebiegły zbrodniarz tłumaczy się w naiwny sposób: on sam nie wykazywał żadnej inicjatywy, on snuł tylko rozkazy swoich zwierzchników, a mianowicie Fischera, Leista i Meissingera.

W podobny zresztą sposób usiłują tłumaczyć się pozostali oskarżeni, uważający się również za niewinnych i wykonywujących „tylko polecenia“ swych wodzów, siedzących w Berlinie...

Akt oskarżenia jest bardzo bogaty, zawiera około 100 stron maszynopisu. Proces, który oczekiwany jest ze zrozu miałym zainteresowaniem, toczyć się będzie w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego. Oskarżać będą trzech prokuratorów Sawicki, Siewierski i Gacki. Ludwika Fischera z urzędu bronić będzie adw. Chmurski, Leista — Sliwowski, Meissingera — Wagner, zaś Daumeego bronić będzie adw. Węgliński.

Proces potrwa 3 tygodnie. Wyrok zostanie ogłoszony przypuszczalnie 11 stycznia. (s)

Co można wywozić bez żadnych zezwoleń z terenu Ziemi Odzyskanych

Jak wyjaśniają, czynniki międzynarodowe, na mocy odpowiednich zarządzeń, bez specjalnego zezwolenia wolno wywozić z Ziemi Odzyskanych odzież i bieliznę w takiej ilości, że jest niewątpliwie, iż służy do osobistego użytku przewoźnego.

Pozatem bez specjalnego zezwolenia wolno wywozić przedmioty normalnie używane w podróży, jak bieliznę pościelową i pościel, jednakże w takiej ilości, że nie zachodzi podejrzenie, że są wywożone w celach spekulacji.

Można też wywozić gotowe wyroby włókiennicze oraz konfekcje z wyjątkiem dywanów, ziemiołody i ich przetwory oraz wszelkie artykuły żywnościowe. Można także wywozić papier, wszelkie wyroby papierowe, druki, wydawnictwa i książki, fajans, szkło, kryształy oraz ka-

mienie wszelkiego gatunku i wyroby z kamienia. Dozwolone do wywożenia jest także cement, wapno, guma, gips, cegła, dachówka, drewno, benzol, tiokol, sól glauwerska, arsenik, biel ołowiana, karbid, świece, zabawki, gry, sól, zapalki z opakowaniem, wyroby tytoniowe z opakowaniem, spirytus, wódka z opakowaniem.

Przepisy nie robią także trudności w wywożeniu z Ziemi Odzyskanych bez specjalnego zezwolenia wyrobów hutniczych, jak surówka, stal, blacha, rury, szyny na podstawie faktur, wydawanych przez huty oraz dywanów bieżącej produkcji na podstawie faktur, wydawanych przez zakłady produkcyjne.

Wszelkich innych artykułów przewozić z Ziemi Odzyskanych do centralnej Polski nie wolno, chyba, że się posiada na to specjalne zezwolenie. (i)

Aptekarze z prowincji proszą o zmianę systemu przydziału leków

Apteki z prowincji dotąd nie otrzymywały urzędowego przydziału lekarstw i specyfików. Dopiero obecnie poraz pierwszy firma państwowa L. Spiess wyznaczyła im pewne ilości towaru. Zostało to jednak dokonane w tak niezręczny sposób, że spowodowało rozgorzyczenie wśród aptekarzy, a to z następujących powodów:

Specyfików potrzebnych aptekarze otrzymali ilości wprost mikroskopijne, z tym jednak trzeba się pogodzić, gdyż nie ma zapasów tych środków i każdy musi zostać obdzielony. Ale począć zmuszono

aptekarzy do odebrania całego szeregu innych specyfików, które, zwłaszcza na prowincji nie mają i nie mogą żadnego zbytu?

Będzie to tylko niepotrzebny balast dla aptekarzy prowincjonalnych, którzy wśród ograniczającej się tylko do zakupu rzeczy podstawowych klienteli prowincjonalnej nie będą w ogóle mogli sprzedać wyszukanych specyfików.

Aptekarze proszą, aby na przyszłość przy przydziałach nie dawano im specyfików „nie idących“ i aby w tym celu można było zawczasu uzgadniać asortyment przydzielonych specyfików. (c)

Andrzej Zański

10)



(Według relacji barona von Borowitz-Luttenburga)

Z pokoju dziecinnego dochodzi go płacz dziecka.

Widocznie żona musiała usłyszeć jego kroki, bo wychodzi mu na przeciw.

— Znow taka przeciągająca się w nie skończoność konferencja — Iże Goebels.

A tak samo, jak żonę, okłamuje potem niemiecki naród, kiedy usiadłszy przy biurku zaczyna pisać wstępny artykuł do „Voelkischer Beobachter“:

„W swojej mowie, jaką Adolf Hitler wygłosił wczoraj na Stadionie Sportowym, jeden moment powtarzał się ustawicznie jako zasadniczy reżen: Niemcy nie chcą wojny i oszczercą jest każdy, ktokolwiek chciałby nam zarzucić, że myślimy o odwecie za Wersal!“

Wielkość Niemiec nie wywalczy dzisiaj bagnet niezrównanego niemiec-

kiego piechura, ale kilof, ale młot, ale plug robotnika... O tym zapewnił nas wczoraj najuroczyściej Führer. Jeśli zaś Führer daje na coś słowo honoru, nie można mu nie wierzyć: bo honor Adolfa Hitlera, to honor Niemiec!“

Ciąży mu głowa, jest śpiący. Nie, nie dokończy już dzisiaj tego artykułu: zrobi to jutro przed południem. Dość tego: trzeba iść spać!

Na starych wieżach kościelnych bije godzina trzecia.

Niedługo skończy się noc.

Księżyc dotyka już brzeżkiem szczytów czerniejących na horyzoncie „drapaczy chmur“.

Za chwilę i on pograży się w sen. Więc też na ostatnie „vale“ rzuca na szarość Berlina, jałmużnę swojego srebra: i magią swoich promieni ożywia stojącą na zwolecie „Brandenburskiej

Bramy“ czwórkę koni, która, przecząc się w gigantycznym skoku, jest symbolem gotujących się do zrywu Niemiec Adolfa Hitlera i Jozefa Goebbelsa...

ROZDZIAŁ CZWARTY

START EWY BRAUN.

Ewa Braun rozgląda się dokoła bezradnie.

Cały dzień zajęta, jako laborantka w fotograficznym zakładzie. Pracowała w ciemni: i teraz chciałaby nacieszyć oczy wesełszymi kolorami.

Ale szary jest ten jesienny, berliński przedwieczny i szarzy są ludzie robotniczej dzielnicy, którzy po skończeniu swoich zajęć wracają teraz do domu.

Nie o takim życiu marzyła ambiina i zuchwała w swoich fantazjach Ewa Braun, wyjeżdżając z rodzinnego Monachium.

I jakąż właściwie karierę zrobiła w Berlinie? Kimże jest dzisiaj? Skromną laborantką, małym, ledwie dostrzegalnym cieniem, zablakany wśród ulic wielomilionowego miasta.

Na chwilę zamarzyły jej się jasne, niebieskie oczy Helmuta Struve.

Tak, Helmut to jedna jedyna barwniejsza plama w szarzyźnie jej życia. Ale coż da jej właściwie jego miłość?

Za rok, półtora, kiedy Helmut zacznie lepiej zarabiać, pobiorą się i z małego pokoiku na dziesiątym piętrze przeprowadzą się do innego: większego mieszczafskiego mieszkania.

W saloniku stać będzie radio i patefon suchotnicza palma, na ścianach wisieć będą oleodruki, a na stole przkrw-

tym pluszowym obrusem, spoczywać będzie album z fotografiami z dawnych czasów. I wszystko będzie bardzo przeciętne, bardzo stare i bardzo nudne.

Potem przyjdą dzieci, a z nimi nowe troski. Jeszcze później Helmutowi urodnie wielki brzuch, a ona, czesząc się w lustrze, zauważy z przerażeniem pierwsze pasmo siwych włosów.

Jeszcze potem dorosłe dzieci odejdą od nich, a ona znów zostanie tylko ze starym mężem. I życie stanie się jeszcze bardziej szare, niż dotychczas.

Czasem, po południu siadywać będą na ławeczce w Tiergartenie. On czytać będzie gazety, ona będzie robiła na drutach pończoszki dla najmłodszego wnuka. Potem może wstąpi na chwilę do restauracyjki na bombkę piwa i wrócić do domu, gdzie czekać będzie na nich suchotnicza palma stojąca w salonie i album ze starymi fotografiami, które przerzuci się czasem, drżąc trochę reka wzdychając przy tym: było i przemignęło.

Jakież więc sens ma to całe życie? — zastanawia się teraz Ewa Braun czekając na rogu ulicy na swój autobus.

W pewnej chwili wydało jej się, że ktoś przysłucha jej się uważnie.

Ta młoda panna była elegancka, wytworna. Miała na sobie jasno-beżowy, świetnie skrojony płaszcz i trochę przykrótkie, spódnice, odstawiając wysoko, zgrabne nogi, polyskujące jedwabiem jasnych pończoch.

W ręce otrzymała zadziwiająco modną torebkę i ekscentryczną, składaną parasolkę.

(D. c. n.)

SPORT

Rekord Filmowca na zawodach pływackich

Zawody pływackie juniorów harcerzy, Zjednoczonych oraz Filmowca były jedną imprezą ubiegłej niedzieli w Łodzi. W ogólnej punktacji (team HKS i Zjednoczone przeciw zespołowi Filmowca) zwyciężył team w stosunku 62:44. Harcerze zdobyli 31 pkt. Filmowiec 28, Zjednoczone 15 pkt. W ramach zawodów odbyła się próba pobicia rekordu Filmowca (seniorów), w sztafecie 5 x 50 mtr. stylem dowolnym osiągnięto 2 min. 39 sek., lepszy o 1,7 sek. W zespole harcerzy dobrze zapowiada się Durys oraz Rumiński. Oto techniczne wyniki: 50 mtr. st. dow. 1) Witczak (Z) 35 sek. 2) Wojciechowski (HKS) 36,8 sek. 3) Kubiak (Filmowiec) 42,1 sek. 100 mtr. st. grzb.: 1) Durys (HKS) 1:33,5 sek. 2) Dobrowolski (Film) 1:39,8 sek. 3) Krogulec (Z) 1:47 sek. 50 mtr. st. kl.: (Z) 45 sek. 2) Machowski (HKS) 45 sek. 3) Jaworski (Film) 51,6 sek. 100 metr. st. dow.: 1) Witczak (Z) 1:20,5 2) Boniecki (Film) 1:22 sek. 3) Ciesielski (Film) 1:24 sek. 100 metr. st. kl. 1) Rumiński (HKS) 1:36,6 sek. 2) Machowski (HKS) 1:47,2 sek. 3) Kanarek (Film) 1:48,4 sek. 25 mtr. st. dow.: 1) Kubiak (Film) 16,2 sek. 2) Kędzierski (HKS) 17,7 sek. 3) Skanowski (Film) 18,8 sek. 50 mtr. st. grzb.: 1) Dobrowolski (Film) 45,9 sek. 2) Witczak (Z) 46,5 sek. 3) Łoś (HKS) 49,1 sek. Sztafeta 5 x 50 mtr. st. dow.: 1) Filmowiec seniorzy w 2 min. 39. sek. 2) Filmowiec juniorzy 3 min. 19,3 sek. 3) team HKS i Zjednoczone 3 min. 26 sek. Sztafeta: 3 x 100 metr. st. zm.: team HKS i Zjednoczone 4:42,5 sek. 2) Filmowiec 4:47,6 sek. Poza tym odbyły się skoki humorystyczne i mecz piłki wodnej.

C.I.W.F. na Bielanych został uroczysto otwarty

W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego roku Studiów Wych. Fizycznego w Akademii W.F. na Bielanych, w odremontowanym częściowo gmachu dawnego CIWF, który był przeznaczony do najlepiej postawionych w Europie.

W uroczystości tej, posiadającej kolosalne znaczenie dla przyszłości naszego sportu i wychowania fizycznego całego narodu udział wzięli liczni przedstawiciele rządu, wojskowości i organizacji.

Przygotowanie gmachu i doprowadzenie go chociaż częściowo do stanu używalności, dokonano w tempie naprawdę rekordowym. Kto był i widział, w jakim stanie nasz sławny CIWF pozostawili Niemcy, ten zrozumie ogrom dokonanej pracy.

Mistrzem bez walki zostali szermierze Z. Z. K. (Łódź)

Zapowiedziane na dzień wczorajszy zawody szermiercze o drużynowe mistrzostwo Polskiej między zespołami Pogoni katowickiej oraz łódzkiego ZZK, nie doszły do skutku, ponieważ Pogoni też nie przyjechała.

Odbyły się jedynie pokazy z udziałem najlepszych szermierzy łódzkich, których publiczność nagradzała oklaskami. Tytuł mistrza Polski uzyskała walkowerem drużyna ZZK (Łódź), która dzierży już po raz drugi ten zaszczytny tytuł. Organizatorzy narażeni zostali na poważne straty materialne.

Znowu walkower!

W rozgrywkach drugiej rundy o drużynowe mistrzostwo w boksie drużyn klasy B odbyło się spotkanie zespołów Arko i Filmowca. Wygrał walkowerem Filmowiec 16:0 wskutek nadwagi dwóch kategorii w zespole Arko oraz jednej niedowagi.

Błazeńskie protesty

Nawet w sporcie Niemcy uprawiają politykę szantażu

Oficjalny komunikat wydany przez Komitet Igrzysk Olimpijskich, stwierdzający, że zarówno Niemcy, jak i Japonia pod żadnym pozorem nie mogą liczyć na zaproszenie i dopuszczenie ich do Olimpiady w Londynie, wywołał w Berlinie wielkie rozgoryczenie.

Niemcy w swej naiwności liczyli niemal na pewno, że coś uda im się u swych opiekunów wytargować i że ich, jako członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, na pewno zaproszą do Londynu, zwłaszcza, po tak gościnnym przyjęciu, jakiego w Anglii doznał ostatnio przywódca „socjaldemokratów” niemieckich, Schumacher. Na tym budowano wiecie. Zapowiadano nawet, że ekipa olimpijska będzie wprowadzić nielczna, lecz pierwszorzędnie dobrana.

Rachuby te zawiodły jednak na całej linii i dzisiaj Niemcy są wprost wściekli. Jest rzeczą zrozumiałą, jak bardzo zależało im na udziale w pierwszej powojennej Olimpiadzie. Start w Londynie równałby się rozerwaniu łańcucha izolacyjnego, którym świat sportowy siłpował bestrzy niemiecką. Toteż odmowa wywołała prawdziwy szal wściekłości.

Przystawione szydło wylazło z worka. Organizacje sportowe niemieckie zdobyły się nawet na „uroczysty protest” przeciwko pominięciu sportu niemieckiego i także załatwienie sprawy nazywają „niehumanitarnym zarządzeniem” w stosunku (stuchajcie!!!) do apolitycznego sportu niemieckiego. Mało tego... grożą nawet! Domagała się wystąpienia Niemiec z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, co

ma wzmocnić te błazeńskie protesty!!!

Jest to zwykła polityka szantażu, tak właściwa Niemcom we wszystkich ich poczynaniach, czy to po pierwszej wojnie światowej, czy też obecnie. Wszystko to razem wygląda więcej na śmieszne, jeśli się zważy, że przecież Niemcy do Między narodowego Komitetu Olimpijskiego nie należą, z tej prostej przyczyny, że ich wyłano na łeb.

A jednak grożą, że... z niego wystąpi „Madrze obmyślane” wystąpienie „woda” sportu niemieckiego, dra Diema w rezultacie ośmieszyło Niemców w oczach całego świata. „Apolityczność” sportu niemieckiego jest nam zbyt dobrze znana. Na ten wyświechtany frazes nie nabierze się żaden naród, żadne państwo, które lata wojny światowej przetrwały pod okupacją hitlerowska.

Widzieliśmy, jak znani sportowcy niemieccy, dzisiaj odwołujący się do humanitaryzmu narodów świata, z zimną krwią i wprost dla satysfakcji i zaspokojenia swych krwiożerczych, niskich instynktów mordowali kolegów z boisk i bieżni, widzieliśmy ich na usługach gestapo, widzieliśmy ich w roli szpiegów, prowokatorów i oprawców. I dzisiaj niedobitki tych kanali sportowych są na tyle bezczelni, że zarządzenie Komitetu Igrzysk Olimpijskich oceniali jako niehumanitarne!

Taki atak wściekłości, chociaż śmieszny, jest zrozumiały. Niemcy przegrały wielką stawkę. Mimo honorów czynionych Schumacherowi w Londynie, Anglii nie kwapią się do zaproszenia przedstawicieli sportu niemieckiego, gdyż wiedz, że zaproszenie tych szakali równałoby się przeciwnemu do strony.

Na wielkim stadionie w Wembley mogłyby się znaleźć olimpijczycy tylko Angli i Niemiec.

4000 par rękawic bokserskich rozdzieli PUF na kluby i związki sportowe

W PUF odbyło się zebranie, na którym ostatecznie dokonano rozdziału rękawic bokserskich i sposobu ich rozprowadzenia po kraju.

Składnicami dla danych okręgów będą ogniska YMCA. Będą one uwzględniały zapotrzebowania odpowiednich instytucji i związków lokalnie. Niektóre natomiast instytucje będą załatwione centralnie w Warszawie. Rozdzielnik ogólnopolski ustalono jak następuje:

PZB — 1740 par, Min. Oświaty (szkoły) — 600 par, Wojewódzkie Ośrodki Wych. Fiz. — 272 pary, Polska YMCA — 180 par, Wici — 180 par, ZWM i OM.

TUR — po 160 par, Wyższe Szkoły Wych. Fiz. — 160 par, AZS — 80 par, Samopomoc Chłopska — 80 par, Zw. Har. Polskiego — 76 par, Szkoła Morska i Szkoła Kadetów — po 16 par, Głuchoniemi i KS. Syrena (Warszawa) — po 16 par, Milicja Obyw. komenda w Warszawie i Bydgoszczy — po 16 par, wreszcie CUP (Warszawa) — 8 par. Razem rozdzielono 4 tysiące par rękawic pięściarskich.

Zyczyć by sobie należało, ażeby rękawice te, brak których tak dotkliwie daje się odczuwać w klubach i związkach, dotarły jak najszybciej do tych, dla kogo są przeznaczone.

Amerycyce podobał się Cerdan

Pierwszy występ Francuza w USA. — Znokantowany bokser wygrał na punkty

W Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się pierwszy występ najlepszego zawodowego pięściarza Europy, Francuza Cerdana. Amerykanie, którzy z wielkim zastrzeżeniem odnoszą się do umiejętności pięściarzy europejskich, po tym występie zmienili zdanie w stosunku do Cerdana.

Cerdan stoczył 10-rundową walkę z Georgie Abramsem, uchodzącym w opinii amerykańskiej za znacznie lepszego. Na liście najlepszych pięściarzy wagi średniej Abrams figurował jako piąty z kolei,

gdy tymczasem Francuzowi dano lokatę ósmą.

Cerdan walczył raczej po amerykańsku, atakując przez cały czas. W spotkaniu z Abramsem zastosował tę samą taktykę i przez pierwszych kilka rund uzyskał przewagę. Dwie dalsze rundy należały do Amerykanina, który dotychczas stosował defensywę. Lecz w ostatnich rundach Francuz znów przeszedł do ataku i wygrał spotkanie wyraźnie na punkty.

Po tym pierwszym występie prasa

zmieniła zdanie o możliwościach Cerdana i widzi w nim bardzo poważnego kandydata do tytułu mistrza świata. Francuzi nazywają Cerdana następcą słynnego Carpentiera. Walka odbyła się w obecności 17 tysięcy widzów, a dochód wyniósł 85 tysięcy dolarów.

W Stanach Zjednoczonych w mieście Baltimore odbył się mecz pięściarski 2-ch bokserów wagi ciężkiej, który zakończył się w sposób sensacyjny.

Riley przez cały czas miał przewagę i prowadził walkę wysoko na punkty. Zdawało się, że zwycięstwo jego jest zapewnione. Tymczasem w ostatniej rundzie Shepard wymierzył mu tak potężny sierpowy, że Riley zwał się z nóg i sędzia zaczął wyliczać.

Doliczył do trzech, gdy zabrzmiał gong oznajmiający koniec walki. Trzeba było przerwać wyliczanie i ogłoszono zwycięstwo na punkty Riley, chociaż ten jeszcze długi czas leżał nieprzytomny.

Tak więc walkę wygrał bokser znokantowany.

Oglašajcie się
w Expressie
Ilustrowanym

Program radiowy na dziś

12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.35 „5 minut poezji”; 12.40 Pieśni współczesne włoskie; 13.00 Muzyka obiadowa; 14.00 (z Łodzi) Reportaż z działalności Społeczno-Obywatelskiej Ligii Kobiet — w opr. M. Mikolajczykowej; 14.10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w op. inż. B. Klimaszewskiego; 14.15 Utwory na flet W. Poppa. Wyk. B. Kopacki — flet W. K. Nicwiczowa — akomp.; 14.35 (z Łodzi) Chwila muzyki z płyt; 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15.00 Pog. dla dzieci starszych; 15.20 Portrety działaczy; 15.35 Pieśni M. Rezyera i R. Straussa; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 Przygłosnik; 16.05 Dziennik; 16.30 Recital skrzypcowy; 16.50 Z życia kulturalnego; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.15 Koncert rozrywkowy; 17.55 „Na Ziemiach Odzyskanych”; 18.15 (z Łodzi) W ramach aud. „Portrety p-arzy” — fel. S. Timofiejewa „W 9-tą rocznicę śmierci Andrzeja Struga”; 18.30 „Nauka przy głośniku”; 19.00 (z Łodzi) Z mikrofonem po świetlicach robotniczych — „Z wizytą w firmie „Paha”; 19.15 (z Łodzi)

„Łódzka Rodzina Radiowa” — pog. w opr. J. Górskiego; 19.25 (z Łodzi) Sprawy bieżące — Reportaż z życia Woj. Łódzkiego w opr. T. Radwana; 19.57 Sygnał czasu i myśli wybrane; 20.01 Dziennik; 20.25 (z Łodzi) XIV-ta audycja z cyklu „Sywetki współczesnych kompozytorów polskich” organiz. przy współudziale „Polskiego Wydawnictwa Muzycznego” p.t. „Kazimierz Wilkomirski” Wyk.: E. Szczepna — śpiew; M. Wilkomirski — fortep. Kwartet smyczkowy im K. Szymanowskiego w składzie: W. Wilkomirski — I skrzypce; Z. Hodor — II skrzypce, M. Szałewski — altówka, K. Wilk mski — wiolonczela, mgr. St. Gołachowski — prelekcja; 21.00 Słuchowisko; 21.25 (z Łodzi) Z cyklu „Ciekawostki literackie” — fel. mgr. M. Bogacza p.t. „Humor w „Wiadomościach Brukowych” 21.35 Pogadanka sportowa; 21.45 Kwadrans prozy; 22.00 (z Łodzi) Kupiectwo łódzkie ofiarowało 2 i pół miliona złotych na „Klubowe Warszawy”; 22.15 (z Łodzi) Koncert żywek; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika; 23.30 Program na jutro; 23.30 Zakończenie audycji i Hymn do 23.32.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W.P.

Dziś o godz. 19,15 opera Wojciecha Bogusławskiego z muzyką Jana Stefanięgo „Cud młemuany czyli Krakowiaci i Górale” w inscenizacji i reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY, ul. Daszyńskiego 34
Dziś i dni następnych o godz. 19,15 współczesna komedia J. Anouilh'a „SPOTKANIE” (L'entretien de Senlis).

TEATR TUR
Dziś o godz. 19,15 Bilzińskiego „Pan Damazy”, z Aleksandrem Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR „SYRENA”, Traugotta 1
Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia „MOJA ZONA PENELOPA” z udziałem całego zespołu „SYRENY”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Dziś i codziennie o godz. 19. melodyjna, wesola operetka F. Lehara „Miłość cygańska” z udziałem całego zespołu artystycznego.

TEATR „GONG” ul. Południowa 11
Dziś próba generalna, jutro premiera „Dziśni Humoru” z Dymszą i Gierasieńskim

GONG Intro Premiera
Południowa 11 Danina Humoru
Początek o g. 19.30
Na czele zespołu: Dymsza i Gierasieński

TERMOMETRY
POKOJOWE, ZAOKIENNE, KAPIELOWE
oraz wszelkie wyroby z turek szklanych poleca
F-ma RYLSKI
CZĘSTOCHOWA
ulica Sobieskiego Nr. 34
tel. 12-55/56

Zaoferowanie pracy
PRACZKI bieliźniarki potrzebne zaraz. Pralnia Spółdzielcza, Śródmiejska 22. 11558
SIEF biurowa samodzielna, energiczna polska bna. Hurtownia apteczna, Piotrkowska 23 tel. 179-06. 11688

OGŁOSZENIE
Gazownia Miejska w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na przebudowę lokalu biurowego Gazowni Miejskiej w budynku przy ul. Targowej 18 w Łodzi.

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D — 011650

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3
Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10—19, tel. 216-48. 10998
Dr KOWALSKI MIECZYSLAW, specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Al. 1 Maja Nr 3. przyjmuje 8 — 10, 3 — 6. 7886
Dr med B. TOŁCZYŃSKI, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37. przyjmuje codziennie od 1—3 i od 4—6. 9652
Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria. obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51. godz. 8 — 7 tel. 181 4 7284
Dr MISKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23. 9315
Dr ŁOZA LMIL, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 3—6. tel. 179-56 Sienkiewicza 34. 11138
Dr BEICHER, specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26, przy. 2—5. 8076
Dr KWALCZYŃSKI JEBZY, Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1. 3—6. Tel. 150.53. 7883
Dr med. HEBER STANISŁAW — choroby skóry i weneryczne przyjmuje od 3—6, ul. Gdańska 46 m 7. Tel. 212.02. 7950
Dr E. RÓZYŃSKI, specjalista chorób kobiecych i akuszeria ul. Legionów 9, tel. 166 29, przyjmuje 1—6. 7881
Dr SWIĘCICO ADAM, choroby kobiece i akuszeria. Zawadzka 38. godz. 4—6. 9528
Dr ZIOMEKOWSKI 3 Sierpnia 2. weneryczne, skóra. 9—12, 5—7. 7677
Dr RATYŃSKI WITOLD, choroby chirurgiczne i kobiece. Andrzeja Nr. 7, od 4—7. 9347
Dr BIBERGAL — choroby skórne i weneryczne — Piotrkowska 134. Przyjmuje 4 — 6 pp. 10113
Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kobiet i Dzieci Spec. chor. nerwowyć przyjmuje 4—6. Piotrkowska 16. Leczenie elektroterapii. 8018
Dr HENRYK PROCHACKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Legionów 17—5. przyjmuje 12—1 i 3—6. 9668
Dr. TADEUSZ CHECIEŃSKI, asystent szpitala skóra-wenerycznego św. Marii Magdaleny przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203.11. 9400
LEKARZ DENTYSTA Tadeusz Mintz. Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne. Południowa Nr 46. Przyjmuje. Telefon 268-91. 8918
AKUSZERAFA Wojasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki prof.ora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618
AKUSZERA LAGOWSKA IBENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76. 8918

Kupno — sprzedaż

KUPUJEMY złom srebra (monety) w każdej ilości. Laboratorium Chemiczne pl. Wolności 2 m. 2 w podwórzu na lewo paier
SWIĄTECZNE karty, paski na gwiazdki, biulka kolorowa, makatki, kalendarze, ceny hurtowe, poleca: „Składnica Biurowa”, Łódź, Piotrkowska 69, telefon 116-60. Prowincja zaliczenie. 11076 a
KUPUJĘ wszelkie znaczki pocztowe do zbioru oraz srebro Lipowa 1—3. 11311
SREBRÓ, złoto-złom. Kupuję płać najwyższe ceny. Zakład zegarmistrzowski „Omega” Piotrkowska 4, tel. 141-64. 10499
ZEGARKI nowe i używane biżuteria, fotoparaty, złom srebrny i złoty, znaczki filatelistyczne kupisz — sprzedasz najkorzystniej w „OKAZJI” Kilińskiego 47. 11591
FOTOAPARATY wszelkich wymiarów, KINOFEMERY najtaniej poleca „OKAZJA” Kilińskiego 47. 11592
POCZTOWKI święteczne, lameta, włosy anielskie, paski, zeszyty, bruliony, teczki, skrośzuty, koperty, papiery listowe, kancelaryjne, poleca „Polonia”, Jaracza 1. 11294
CHOINKOWE SWIŁCIEŁKA poleca wywornia wyrobów szklanych, Piotrkowska 112—19 do dziewiętej wieczorem. 10921
MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia, Krasieckiego 3 przy Rzgowskiej przed Piaseczną. 8702
FRYZJERZY FALLOK niezawodny piyn do trwałej ondulacji oraz wszelkie artykuły fryzjerskie poleca Zenon Kucharski, Łódź, Wólczańska 154 tel. 173-21 11585
DOM, wille, plac, ogród, przedsiębiorstwo przemysłowe, handlowe kupimy — sprzedamy. Plac Wolności 6, m. 4 godziny 11—14—6, Biuro pośrednictwa. 11754

MEBLE sypialnie stołowe, łóżka, sztuki porządnie gotowe i na zamówienie oraz na składzie meble biurowe. Poleca Izdebski Piotrkowska 31 m 2 front i pietro. 11594
FLITY PATEFONOWE w wielkim wyborze skupujemy stare i psłamane. Skwiroń 71. Andrzeja 30. 11012
SPRZEDAMY powóz otwarty ogumiony. Wiadomość tel. 189-06. 11633
FRYZJERZY Gruby silny skręć loków polyskujących uzyskać można używając niebywale dotychczas preparat do trwałej ondulacji w proszku „Romean” Laboratorium Chemiczne Łódź, Piotrkowska 82, mieszkania 56 tel. 212-75 od 9—12 i 16—19. 11745
RADIO — TELEFUNKEN super sprzedam tel. 186-46 godz. 1—3. 11746

Różne

CEROWANIE artystyczne wszelkiej garderoby. Elektryczne podnoszenie oczek. Szolimowa, Piotrkowska 30. 11113
ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie wykonuję w tym samym dniu Legionów 1 8772
KATYZOWANIE, PLISOWANIE, ściejki Najnowsze modele. Wykonuję w fachowo, szybko, solidnie. Południowa 23 10950
ZAGINĄŁ pies seter mały, maści białej, zółte uszy. Odprowadzić za wynagrodzeniem Słowiańska 26 m 18. 11551
RADIO — naprawy — przeróbki fachowo, solidnie. Warsztat Radiotechniczny K. Pietrzak Kilińskiego 85. 11391
NAPRAWIAM bez śladu wszelkie rodzaje uszkodzonej garderoby. Łódź. Śródmiejska 23 m 2. 9008
WULKANIZACJA dętek pompowanie kół. Reperacja śniegowców, kaloszy oraz zamki do botów, adres: Jaracza 2, na placu przy stacji benzynowej. 11683
ZAGINĄŁ pies wyżeł brązowy nakrapiany. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Julian Sztal lez. Sienkiewicza 27, tel. 256-44.

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO dowód osobisty palcówkę, zaświadczenie ukończenia gimnazjum Kopernika z podpisem prof. Kowalczyka na nazw. Jędrzejczak Bronisław. Łaskawego znaleźć proszę o zwrot na adres Tur, poczta Warta kowice, pow. Łęczyca. 11761
SKRADZIONO kartę rejestracyjną RKU Ligné, metrykę urodzenia kartę odzieńców na nazw. Paliński Bolesław wieś Czernice poczta Jawor gm. Promieniełowice. 11762
UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą na nazw. Rosiak Stanisław, 6 Sierpnia 45. 11763
ZAGUBIONO w Będzinie dowód kolejowy na nazw. Miernik Katarzyna, Łódź, Skłodowa 31. 11764
SKRADZIONO: dowód osobisty, patent handlowy pieniądze na nazw. Berner Tadeusz, Pabianice, Karniszewska 9. 11765
ZAGUBIONO portfel zawierający nastp. dokumenty: dowód osobisty, 2 kartki 1 kat. grudniowe i z listopada, karta węglowa oraz inne dokumenty na nazw. Zofia Poszchaczyńska Pomorska 92 — 5. 11766
UNIEWAŻNIAM wszelkie dokumenty skradzione w Warszawie 4.12. na nazw. Janiny Kłobuszewskiej, Łódź, ul. Pomorska 86. 11767
ZAGUBIONO dowód osobisty oraz inne dokumenty na nazw. Renkiewicz Józef Kątna 10. 11768
ZAGUBIONO portfel zawierający nastp. dowody: dowód osobisty, metrykę urodzenia i chrztu oraz inne dokumenty na nazw. Hirs Anna Rybna 17—5. 11679
ZAGUBIONO, prawo jazdy, leg. służbową, kartę rej. RKU Łódź, leg. Zw. Zaw. oraz inne dokumenty na nazw. Wołoszyn Tadeusz, Rokicińska 10/12 — 81. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. 11680

Lokale

POKOJU umeblowanego po. zukuje zaplać za rok zgóry. Zgłoszenia tel. 147-57. 11742
DOBEZE sytuowana urzędnicza poszukuje pokoju umeblowanego niekrepującego. Zapłaci za trzy miesiące z góry. Telefonować 182-95, godz. 11—4. 11743

Nauka

ZAPISY na kurs kroju i m. delowania przy Instytucie Przemysł. Rzemieśl. pod kierownictwem Anny Karbowiak, Sienkiewicza 89 m. 6. 136 8

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Zarząd Nieruchomości podaje do wiadomości, że z dniem 15 listopada 1946 roku rozpoczął przyjmowanie podań na wydzielawienie ogrodów, placów i działek pomiejskich na terenie Wielkiej Łodzi na rok 1947.

Wszystkie instytucje i osoby zainteresowane winny zapisać się w specjalne formularze, które są do nabycia w Biurze Dyrekcji ul. Piotrkowska 100 oraz w Biurach Rejonowych

- 1. — ul. Łagiewnicka nr 101
2. — ul. Piotrkowska nr 48
3. — ul. Kilińskiego nr. 94
4. — ul. Abramowskiego nr 39
5. — ul. Tuszyńska nr 10
6. — ul. Radwańska nr 60
7. — ul. Piotrkowska nr 104
8. — ul. Piotrkowska nr 38
9. — ul. dr. Włockowskiego nr 32 (Śródmiejska),
10. — ul. Limanowskiego nr 134
11. — ul. Łagiewnicka nr 101
12. — ul. Nowotki nr 125 (Pomorska),
13. — ul. Abramowskiego nr 39
14. — ul. Rzgowska nr 146
15. — ul. Rudzka nr 7

Szczegółowo wypełnione wnioski należy składać wyłącznie w Dzienniku podawczym Dyrekcji Zarządu Nieruchomości, ul. Piotrkowska 100, I piętro, w terminie do 31 grudnia b. r.

Tenuta dzierżawna ustalona została z dniem 1 grudnia 1946 r., jak następuje:

- a) na terenie całego miasta w stosunku rocznym:
ogrody, sady i działki zł. 0,50 za 1 m kw.
drzewa owocowe zł. 75.— za 1 drzewo
krzewy owocowe ozdobne zł. 20.— za 1 krzew.
maliny itp. zł. 20.— za 1 m kw.
b) na terenie obszaru Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Łódzkiego:
płace niezabudowane dla celów handlowych, przemysłowych i składów ogrodzone zł. 3.— za 1 m kw. w stosunku miesięcznym, nieogrodzone zł. 2 za 1 m kw.
c) na terenie obszaru Starostwa Grodzkiego Północno i Południowo-Łódzkiego:
płace niezabudowane dla celów handlowych, przemysłowych i składów ogrodzone zł. 2.— za 1 m kw. w stosunku miesięcznym, nieogrodzone zł. 1.— za 1 m kw.
Jednocześnie Zarząd Nieruchomości ostrzeżo, że osoby nie posiadające po dniu 1 stycznia 1947 roku umów dzierżawnych, o wykorzystujące samowolnie i bezprawnie wyżej wymienione obiekty będą podlegane do odpowiedzialności, niezależnie od utraty praw ubiegania się w przyszłości o dzierżawę.

Łódź dnia 23 listopada 1946 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi
Zarząd Nieruchomości

KINA

- POLOŃKA (Piotrkowska 67) — „Czarodziejski kwiat”.
WISLA (Przejazd 1) — „Zaklęta narzeczona”.
ADRIA (Główna) — „Zaklęta narzeczona”.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Zaginiony hojzon”.
GDYNIA (Przejazd 2) — „Zamięć śnieżna”.
TECZA (Piotrkowska 108) — „Panna bez posagu”.
BŁĘTYK (Narutowicza 20) — „Korsarze północny”.
HEL (Legionów 2/4) — „Zamięć śnieżna”.
STYLOWY (Kilińskiego 124) — „Ciche wesele”.
WŁOCHNIARZ (Zawadzka 16) — „Jaśnie pan szczer”.
ROBOTNIK (Kilińskiego Nr 178) — „Strachy”.
PRZEWIŚNIE (Żeromskiego 76/78) — „Panna bez posagu”.
REKORD (Rzgowska 2) — „Dorożkarz Nr 13”.
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Jadzia”.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Gdy Madelon”.
ROMA (Rzgowska 84) — „Świat się śmieje”.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „15 letni kapitan”.
ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — W okowach lodu”.
OŚWIETOWY OM TUR (Kopernika 8) — Nieczyunny z powodu remontu.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godz 16—18, tel. 112-60
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILLUSTRACYJNY”

DZIAŁ OGŁOSZEŃ Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobnie — za wyraz piśmity poza tekstem — 3 zł. Inne ogłoszenia za 100 znaków — 50 proc. drożej.
Odbite w drukarni L. W. Łódź, Żwirki 17